

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nr 23 (3416/17)

CENA 70 GR.

Słowo
LUDU

KIELCE 0 - 10 KWIETNIA 1960 R.
ORGAN KW PZPR W KIELCACH

Magazyn

DZIEŃ DOBRY DOBRY MIASTU



DZIEŃ DOBRY MIASTU, KTÓRYM SIĘ CHLUBIMY I Z KTÓREGO SIĘ SMIEJEMY, KTÓRE NAS CIESZY I ZASMUCA, KTÓRE JEST DUŻE I ZARAZEM MAŁE, KTÓRE MA POTRZEBNE WIELKIE AMBICJE I CZASEM NIEPOTRZEBNY, MA LUSI PUNKT WIDZENIA. RADOM JEST JEDNAK MIASTEM, KTÓRE PRZED WSZYSTKIM LUBIMY I SZANUJEMY. TEN „MAGAZYN” PRZYGOTOWALIŚMY WŁASNIE PRZEZ SYMPATIE DLA NASZEGO NAJWIĘKSZEGO MIASTA, ALE W PIERWSZYM RZĘDZIE BUDOWALIŚMY GO Z MYŚLĄ, ABY PRZYNIÓSŁ POZYTEK RADOMIOWI I INNYM OŚRODKOM. STARALIŚMY SIĘ BYĆ OBIEKTYWNI I RZETELNI W PRZEDSTAWIANIU FAKTÓW I OCEN WISK.

O RADOMIU NO MOŻNA NIESKŁADNIE NASZE MOŻLIWOŚCI SPROWADZAJĄ SIĘ DO 10 KOLUMN, KTÓRE OFIAROWALIŚMY RADOMIOWI, JEGO LUDZIOM I PROBLEMOM.

Ci, którzy w tym numerze pisali, fotografowali, stawiali przecinki i kropki, konstruowali koncepcje graficzne, szli od zgłoszeń do zgłoszeń:

- Włodzisław Baranowski
- Bronisław Duda
- Juraj Flaga
- J. H. Kowalek
- Eugeniusz Królak
- Jan Łysek
- Zdzisław Nosal
- Władysław Edwiniak
- Krzysztof Szustowski
- Karel Strag
- Bronisław Zapala

Temat: Jak Komitet Miejski PZPR kieruje upowszechnianiem kultury, należy do wyjątkowo trudnych i mało konkretnych, ale przecież warto pokusić się o wynotowanie jakichś uwag.

AUTOMATY I LUDZIE

Skórznany płaszcz noszony niemal przez każdego radomiłana i automat, wyrzucający w hotelu „Europa” za cztery złote różowe mydelko czy bi ukladają się w „jakieś symbole. Skórznany płaszcz niekoniecznie musi być oznaką właściwie pojętej elegancji, ale zapewne dowodzi, iż społeczność radomska nie należy do ubogich. Automat z mydelkami i pewnym, raczej wstydlwym towarem niekoniecznie musi dowodzić wysokiej organizacji życia społecznego, zwłaszcza jeśli się zważy, iż w hotelowych pokojach często brakuje wody w kranach. Niemniej jednak maszyna z mydelkami sugeruje, iż to co nazywamy procesem cywilizacyjnym istnieje w Radomiu i jest zauważalne. Związek między automatem, a skórzanym płaszczem: cywilizacja ma tu możliwość rozwoju, choćby dlatego, że ludzie raczej są do niej przygotowani finansowo. Dodatkowe stosunkowo sprężyste działywalność władz i w ogóle sprzyjającą cywilizacji aurę psychiczną miasta, które ma ambicje i chce zbliżyć, a otrzymaćie optymistycznie perspektywy: Radom będzie coraz gwałtowniej korzystać ze zdobyczy cywilizacyjnych XX wieku.

Nic nowego w stwierdzeniu: cywilizacja, po-

wiedzialbym, rzeczy (no wczesne mieszkania, mądziej wyposażone kuchnie, automaty itp.) wyprzedza cywilizację w dziedzinie obyczajów. Energiczny rozwój

steczkowych plotek, tu czujnie obserwuje się bliźnich, tu obok estetycznej ekspozycji towarów spotkać się zmirowała wystawa. Rozróbki w stylu małyminsteczkowym w środowisku inteligentnym nie zdarzają się-znow tak bardzo rzadko. Teatr radomski ma kłopoty wynikiem z braku widza, nieco mniej-

nie wyprodukowanym dla Jolopów, jakim jest np. „Miejsce na ziemi”. Dlatego nie powołuję się na radomskie kina. Pozwólę sobie natomiast zwrócić uwagę czytelnika na zestaw imprez estradowych Radomia w 1959 roku: „Pozdrowienia znad Wisły” (Brusikiewicz, Duszyński, Pellegrini), „Czar Kowalskich”, „Uśmiech od morza” (zespół „Canbo — Girls”), „Rozmaita melodie” (zespół „Rawicz, Jaksztas”), zespół artystów „Lwowskie”, „Migania — mistrz, młodzi, „Jadła wdowa” (Kowalek, Warszawa), „Złota historia” (Bogda), „Prochodzący” (Zasadaj-Zasadaj).

Nie bade ewidentnie oceniać wspaniałych widoków jak również wspaniałego oceanu. Konkretnie rzecz w Radomiu wybitnie zdominowane przez lekką szulke, a także nie gardzą popularnie zwaną „chala”. Zaprezentowanie Radomiowi rzeczy poważniejszej, solidniejszej zawsze wiąże się z dużym ryzykiem kasowym. Przy okazji nie mogę nie wtrącić, że większa selekcja imprez dla Radomia aż się prosi!

Rozwój miasta wpływa i będzie wpływać pozytywnie na cywilizowanie się świadomości społecznej. Nie jest to wszakże proces jednoznaczny. W „Zdarzeniach” sprzed kilku tygodni B. Drozdowski odnotował: nie ma powodu lamentować, że robotnik nie uczęszcza do teatru, bo przecież tenże robotnik

ma telewizor. Niby racja. Osobiście uważam jednak, iż telewizja stanowi jakąś namiastkę i nie ma powodu wesoło hłasować, że skoro coraz więcej „Bel wederów” — to klawów jest. Podejrzewam bowiem, że nie jeden uciechy się nadmiernie z pomocy jakiejś udziela mu cywilizacja w postaci telewizji i zrezygnuje całkowicie z innych mądrych możliwości. Nie mam zamiaru dokonywać egzekucji na telewizji, choć za ledwie zafiksować, że będąc dobrodziejstwem, telewizja może równocześnie oszukać tych, którym wydaje się, że pigułki zastąpią im racjonalny, urozmaicony posiłek.

Kwestie wyżej poruszone są obecnie bardzo ważne dla Radomia, dlatego je poruszyłem bodaj w niesłychanie uproszczony sposób. Mam wrażenie, że gdyby w KM dokonano bardziej sensownej od mojej analizy kultury społecznej Radomia — połączonyby to za sobą wiele nowych przedsięwzięć. Na marginesie: przeglądałem sprawozdanie zespołu przedstawicieli Centralnej Komisji Koordynacyjnej i Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej. Zespół na polecenie ministra kultury dokonał pod koniec 1959 analizy sytuacji w Radomiu. Wzinsując ministrowi tych oślników!

Kropka nad i: dołączona analiza sytuacji jest pierwszym warunkiem kierowania. (dokończenie na str. 6-7)



miasta sprawił, że właśnie dziś można przyłapać Radom na gorącym uczynku: świadomość społeczną na pewno w różnych płaszczach pozostaje w pozycji partycularna! Na głównej ulicy Radomia odbywa się codziennie wielka defilada małoin-

NASZ CYKL FOTOGRAFICZNY

OBYWATELE RADOMIA



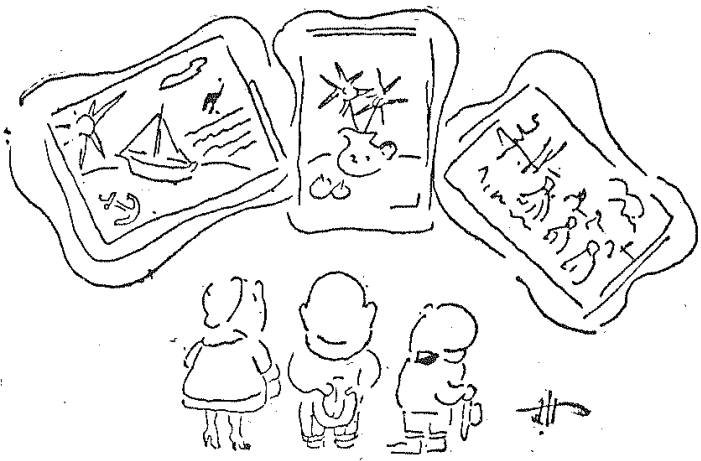
Obywatel Bez Wątpliwości Francuzki (patrz: zdjęcia z tego cyklu na każdej stronie)

MÓWIA

Zamiast tradycyjnych już wywiadów przeprowadzanych z plastykami, tym razem coś nowego. Zwróciliśmy się do kilku radomskich plastyków z szeregiem pytań. Plastyki zastąpili odpowiedzi ustne rysunkami.

PYTANIE: Jakie obrazy (malarstwo) Pani zdaniem najbardziej odpowiadają mieszkańcom Radomia?

ODPOWIEDZ p. Haliny Hermanowicz



PYTANIE: Jaki kierunek w malarstwie odpowiada Panu najbardziej?



ODPOWIEDZ p. Jerzego Likowskiego

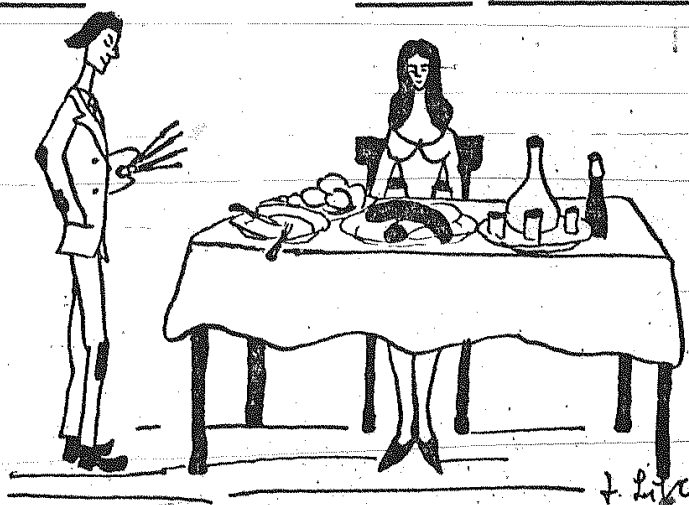
PLASTYCY

PYTANIE: W jakich warunkach Pan pracuje?

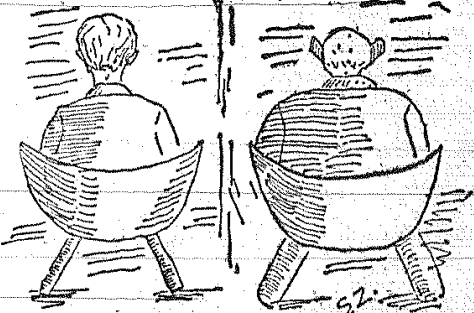
ODPOWIEDZ p. E. Kiełtyki



PYTANIE: Pana marzenie?
ODPOWIEDZ p. Jerzego Likowskiego



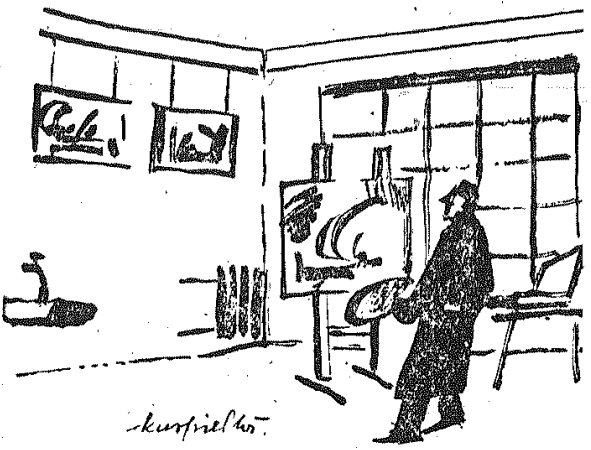
PYTANIE: Czego życzyłby Pan kierownikom niektórych instytucji handlowych Radomia?
ODPOWIEDZ p. St. Zajączkowskiego



By mieli duże (mądre) głowy i małe plecy | a nie odwrotnie

PYTANIE: O czym Pan śni, a co spotyka Pan na jawie?

ODPOWIEDZ p. Wł. Kurpiela



NASZ CYKL FOTOGRAFICZNY: OBYWATELE RADOMIA



Obywatele Młodzież

To nie Caracas!

Radom wzbogaca się. Wzrostają liczby mieszkańców. W statystykach krajowych, jeśli chodzi o przyrost naturalny, Radom jest drugim miastem. Na trzecim miejscu jest Warszawa. Skoro jednak nie ma tu dzieje ludzi się z trudem są ojcowie miasta, delfinów, ekonomistów, handlowców — słowem, obywateli — jakżeż Radom może być drugim miastem w kraju? W Radomiu w roku 1959 liczyło się 140 000 mieszkańców.

Tak więc beztrudnie i bez spieszności, w spokojnym i wesołym nastroju obywateli, Radom zapewnia sobie pewną ilość mieszkań w blokach — przystępnie, starannie i w sposób przystawowy i średni. Porosimy pracę i naukę.

Skąd na to wszystko brać pieniądze?

W państwowej gospodarce nie zbywa pieniędzy, ale też ojcowie miasta muszą posiadać kredyt, aby żyć jak nasza ojczyzna.

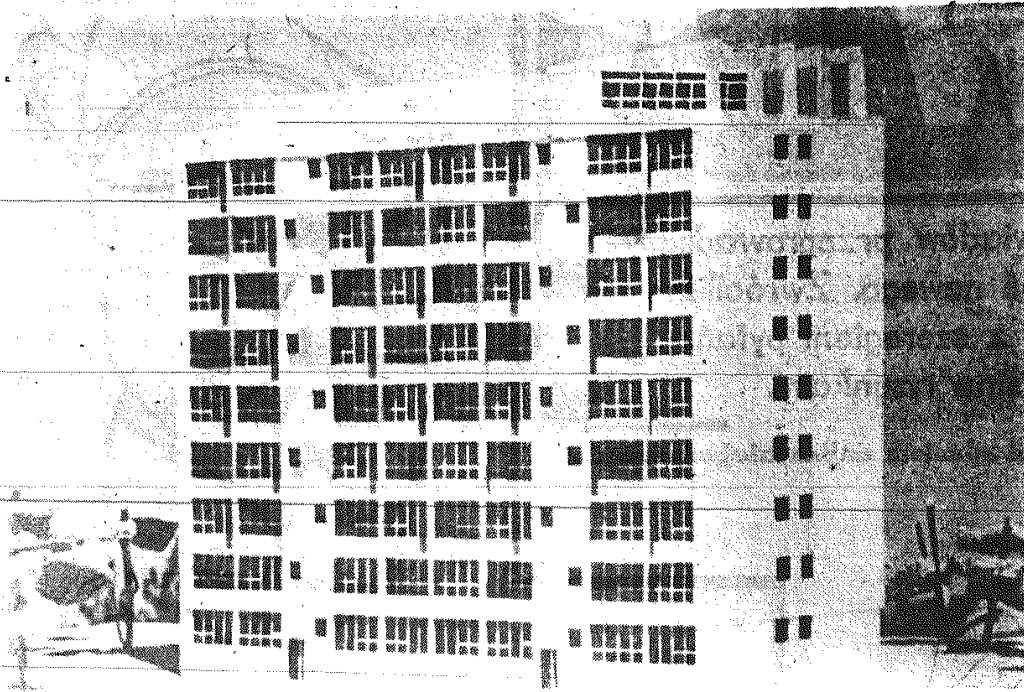
Akcja „1009 szkół i 100 Tysięcy” rozwiązuje w zasadzie problem zagęszczenia w szkołach podstawowych. Gorzej opłaca się odpowiednią ilość miejsc w szkołach średnich, ogólnokształcących i zawodowych.

Dla młodzieży wchodzącej w tzw. wiek produkcyjny, powe miejsce pracy zabezpieczone zostaną w radomskich zakładach, przede wszystkim w przemyśle metalowym, stalmym, garbarskim i w fabryce aparatury telefonicznej. W okresie 5-letnim zatrudnienie w przemyśle wzrośnie z 50 procent wszystkich zatrudnionych do 60 procent.

Oprócz nowych stanowisk pracy w istniejących zakładach przemysłowych młodzież znajdzie zatrudnienie w nowej budowanej odlewni łączników na Podkanowie. Obiekt ten należy do państwowej inżynierii przemysłowej Radomia w tej placówce.

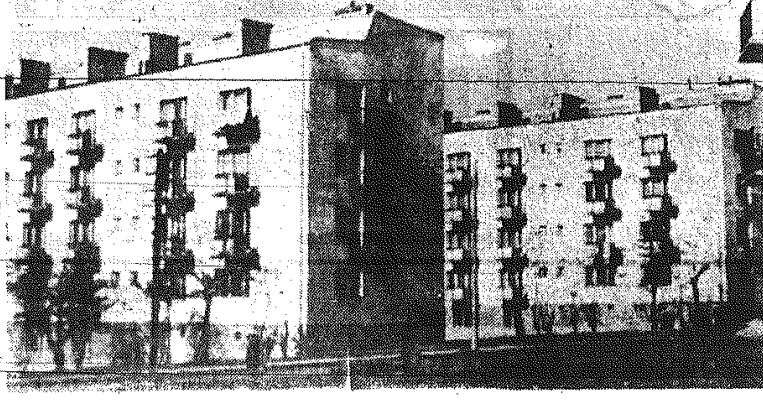
Stalą wzrost ludności Radomia nie pozwolą dotychczas i nie pozwolą nadal na powstanie wstępków mieszkaniowych. Mimo że od roku 1950 wybudowano tu 12 tys. nowych izb — wszystko to dalekie jest od faktycznych potrzeb. Sytuacja zmieniła się bądź nie zmieniła o ile obok środków państwowych zaangażowane zostaną środki własne ludności w budownictwo mieszkaniowe spółdzielcze i prywatne.

Dotychczasowa działalność Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej realizuje w tym względzie pewne nadzieje. W okresie swojej kilkuletniej działalności powstało osiedle domów jednorodzinnych i budownictwa wysokości przy ul. Sportowej o łącznej ilości ponad 1000 izb. Radomian



W północnej części miasta staną takie budynki.

TO JEST RA DOM!



Osiedle spółdzielni przy ul. Kozienkłej

Spółdzielnia Mieszkaniowa zamierza również wybudować nowoczesne osiedle mieszkaniowe przy ul. Zermoskiego na około 2 tys. izb.

Budownictwo za środków miejskich — DBOR skierowało swe zainteresowanie głównie na budownictwo mieszkalne, w którym istnieje możliwość zastosowania nowoczesnych rozwiązań urbanistycznych i nowych metod budownictwa obniżających jego koszty.

W realizacji jest już osiedle 15-lecia zlokalizowane w północnej części miasta. Do końca 1965 roku

zamieszka tu w 9-piętrowych gmachach mieszczących 12 tys. izb około 7 tys. osób. Osiedle wyposażone będzie we wszystkie nowoczesne urządzenia. Znajdą się tu szkoły, przedszkola, kawiarnie, sklepy, restauracje, punkty biblioteczne, przychodnie zdrowia. Osiedle wznieszone systemem przemysłowym, wielkopłytyowym pozwoliło równocześnie na wygospodarowanie dużych przestrzeni na tereny zielone, place zabaw, skwerki itp.

Po zakończeniu budowy osiedla północnego — DBOR przystąpi do budowy osiedla na 2 tys. izb w dzielnicy Borki i na 2,5 tys. izb w dzielnicy Ustronia.

NASZ CYKL FOTOGRAFICZNY

OBYWATELE RADOMIA



Obywatele Umundurowani

„NNA CZCIONKA

Grupa ludzi otoczyła chłopca w okularach, który siedział na chodniku na wprost radomskiego oddziału naszej redakcji, oparty o mur starej kamienicy. Zabraliśmy go do samochodu i pojechaliśmy do baru mlecznego, bo mały skarzył się, że nie miał śniadania i że „robi mu się ciemno”. Powiedział również, iż przed godziną kupił sobie w sklepie nowe okulary.

Wypił mleko, za bułkę podziękował. Na ulicy znów osłabł. Miał bardzo bladą twarz i kropelki potu na czole. Zjąłem mu okulary. „Może są za mocne?” — spytałem. Wytrzymał mi i z powrotem je włożył. „Może za mocne, ale one dużo kosztują” — powiedział. I poszedł. Krok miał niepewny. Poszedł w okularach, które — podejrzewam — były za mocne.

RECENZJE

ZADUMANE WIERSZE
A jeśli dokoła siebie czuję
wiem, że z tego powstanie
jak ówce jabłoni...

ZWARIOWANY OJCIEC
Malo jest chyba problemów równie powściągniętych i ważnych, jak problem wychowania dzieci. Ojciec — wierzny konflikt między tym a młodym pokoleniem i dziś daje się we znaki. Może zdaje się nam, że obecnie występuje on szczególnie ostro, dlatego, że nas bezpośrednio dotyczy; może dlatego, że przemiany zewnętrzne i wewnętrzne odbywają się dziś szybciej niż kiedykolwiek — w każdym bądź razie w tym dziele słyszy się narzekania z jednej strony na „zakołanie” starszych, a z drugiej na „ekscentryczność” młodych. Brak wzajemnego zrozumienia pozostaje faktem bezspornym. Wydaje mi się jednak, że gros winy ponoszą tu starzy: zasobownikom kłopotami zbyt mało czasu poświęcają dzieciom.

Problem ten poruszył Władimir Saroyan w swojej książce, poświęconej w przekładzie polskim tytuł: „Cóż za pomysły, tato!”. Nawiąssem niewiary, nie wiem dlaczego tłumaczka osłabiła wyraz tytułu angielskiego „Papa you're crazy”, który znaczy: „Tato, jesteś szalony (zwariowany, niespełna rozumny)”. Dostawne tłumaczenie odpowiadałoby mi bardziej dlatego, że na pewno wielu czytelników uzna opisaną w książce sytuację Saroyana za swego „tata”. Ciekawa jest także sama konstrukcja. Za prostymi rozmowami i myślami, napisanymi niby przez dziesięcioletniego chłopca, kryje się doświadczenia 45-letniego ojca, połączone ze światem rozumieniem młodzieńczej psychiki. Jego stosunek do syna nie ma w sobie nic z „rodzicielskiej wściekłości” — jest to postępowanie „młodego przyjaciela”. Jest czytelnik szczerze i z opowiadaniem parę przykładów czy myśli, jeżeli wzięć mu one zdobyte z pamięci własnych dzieci, to zdaje, że spełniają się intencje autora, łączące u podstaw tej uroczej księżki.

William Saroyan — „Cóż za pomysły, tato!”
Instytut Wydawniczy PAX 1959 r. Str. 170. Cena 20 zł.

CYTATY MÓWIŁA O KSIĄZCE:
„Mój ojciec wie, że czasem jestem na niego wściebły i czasem nawet nienawidzę go — bo sam mi to powiedział, chociaż ja myślałem, że nie o tym nie wie. Mówi o tym tak, jakby to wcale nie zdarzyło o nas. Powiedział, że jest zupełnie naturalne, że syn czasem nienawidzi swego ojca i matki, a czasem w ogóle wszystkich na świecie.”
— Nie cierpie arkob...
nawidzę wszystkich, except się tam mam uczyć.
— Wobec tego... podważę, żebyś sobie mógł na miejscu nienawidzić jeszcze kogoś innego.

„Stanisław Skoneczny — „Ptak pod chmurą”
Czytelnik 1959 r. Str. 74. Cena 10 zł.

URYWEK WIERSZA „NIEPOKÓJ”
„Doczesność mego trwania krótko określona wyzwoliła niepokój moimi wzywany.
Jest w nim moja chęć życia światłem wypełniona i szarpanie się chmury błyskiem rozdzielanej. Zanurzony, jak kamień rzucony na drogę, w pyłe gwiazdny, pył ziemi wynoszę na dłoń.

W dniu 10 grudnia 1954 roku o godzinie 20.50 w pokoju oficera dyżurnego Komendy Miasta Milicji Obywatelskiej w Radomiu zadzwonił telefon. Zgłaszający się rozmówca zawiadomił, że przed kilkoma minutami przed restauracją „Szarotka” słychać było strzały, a jednocześnie, że na ulicy leży mężczyzna, który prawdopodobnie nie żyje.

Trup przed „SZAROTKĄ”

Niezłownie po tym telefonie pracownicy Wydziału Śledczego Komendy Miasta MO udali się na miejsce przestępstwa. Przybyli wraz z milicjantami lekarz sądowy na miejscu stwierdził zgon, na skutek rany postrzałowej w klatkę piersiową.

W celu ustalenia okoliczności w jakich doszło do zjawienia się Jana Kaweckiego w restauracji „Szarotka”, należało sprawdzić co robił on przez cały dzień aż do krytycznego momentu.

Ustalenie tożsamości zabitego nie napotykało na żadne trudności. W ubranju denata znaleziono bowiem jego dokumenty, z których wynikało, że zabity został Jan Kaweckie, liczący 23 lata, robotnik jednego z radomskich zakładów.

Milicjanci rozpoczęli poszukiwania od zakładu pracy, w którym pracował denat. Tam ustalono, że Jan Kaweckie utrzymywał koleżeńskie stosunki z pracownikami tegoż zakładu — Janem W. i Władysławem O.

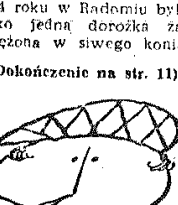
Trudności zaczęły się dopiero wtedy, gdy usiłowano odpowiedzieć na pytanie, kto mógł być sprawcą śmierci młodego robotnika. Zabójstwo dokonane zostało na niezbyt oświetlonej ulicy. Do miejsca przestępstwa miała dostęp bliżej nie określona ilość osób.

W dniu 10 grudnia Jan Kaweckie oraz jego obaj kolegi po otrzymaniu poborów, opuścili razem zakład i udali się do miasta. Po załatwieniu zakupów, co nie trwało zbyt długo, wszyscy trzej weszli do restauracji „Zorza” w Radomiu, gdzie wypili dość pokaźną ilość wódki. W końcu biesiady okazało się, że jeden z jej uczestników, a mianowicie Władysław O. był tak dalece nietrzeźwy, że trzeba było go odwieźć do domu.

Prześluchiwany przez milicję Jan W. zeznał, że dalszego biegu wypadków nie pamięta, gdyż w tym momencie znalazł w dorozku i obudził się dopiero po zastrzeleniu Jana Kaweckiego. Jan W. jako jeden z niewielu ludzi, którzy tuż przed śmiercią przebywali z denatem wchodził w krąg osób podejrzanych o zabójstwo. Było to tym bardziej zrozumiałe, że nie potrafił on opisać okoliczności poprzedzających strzał, mimo że był przy tym obecny. U Jana W. przeprowadzono więc rewizję, która broń jednak nie ujawniła.

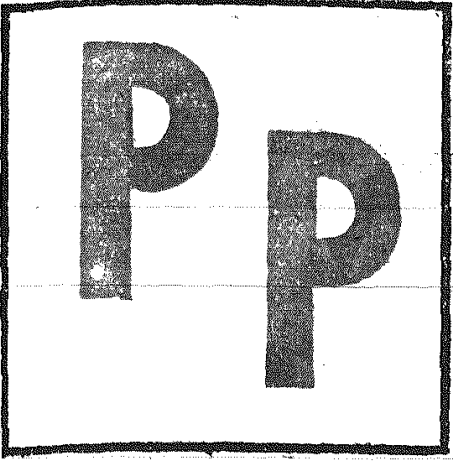
Szczegółem przyjęlio prowadzącym śledztwo. W 1954 roku w Radomiu była tylko jedna dorozka zaprzężona w siwego konia.

(Dokończenie na str. 11)



anegdody anegdody anegdody

Publicysta — Jerry Szymkiewicz — Gombrowicz, był również znanym facetem nielata, on też opowiadał nam anegdoty, która parzył czytelników.
W czasie zabiorów, zaprzężony w Radomiu litewski cy do dzisiaj park, a ówczesny gubernator kazał przy wejściu umieszczyć tablicę z napisem: „Anuczynow sad” (park Anuczynowa). W noc jędną sztabacy wymalali literę „s” i rano, przebiegniecie tablicę nie bez uśmiechu, napisali: „Anuczynow ad” (park to Anuczynowa).



Radomska Polska Powiatowa... Nie można jej potraktować podobnie jak Chmielnika, Słazowa, czy Przysuchy.

Radomska metropolia powiatu to nie oherlawy gradleok. De starego miasta Przylepiony jest powiat, czyli inaczej mówiąc - wieś...

Wiesz z miastem najczęściej spotyka się na rynku. Rynek, cóż to za dziwna rzecz - przesyła mnóstwo przeobrażeń, przeszedł przez wiele szczebli rozwojowych...



9 tysięcy

Sytuacja na rynku pracy jest bardzo złożona. W ramach tzw. porządkowania gospodarki narodowej we wszystkich fabrykach i zakładach pracy likwiduje się rozdziały etatowe.

Każdego ranka setki kobiet obdanych barankami mleka koszykami i koszykami z jajkami, masłem, serkami i śmietaną spacerują po ulicach. Jedne mają tzw. "swoje panie", które zastępują systematycznie w te artykuły. Inne urzędują w centrach mleczarsko - jogurtarskich na ulicy. Później po zbyciu swoich towarów zaparkują się równie w artykuły żywnościowe w sklepach miejskich. Kupują sól, cukier, chleb, słonina. Tylko w ciągu 18 dni marca zakupiono w Radomiu 30 ton cukru. W tych dniach cukier szedł jak woda. Ktoś puścił kaczka, że niebawem zabraknie tej "stodory" i - ekspedientki radomskich sklepów miały po prostu urwanie głowy.

ryć. Z racji swego urzędu prowadzi odpowiednie analizy. Nie rzuca cyframi na wiatr, tym bardziej, że nie na strajają one optymistycznie. A więc prawie 9 tys. ludzi, którzy, jak dotąd, nie pracują nigdzie! Powiedzieliśmy już, że nie wszyscy ludzie, mieszkający na wsi, tj. w powiecie radomskim znajdują zatrudnienie w rolnictwie, że wielu spośród nich, setki, tysiące muszą szukać pracy w przemyśle i ci na pół chłopi, na pół robotnicy dojeżdżają do Radomia. Pracują w Zakładach Metalowych, w "Radoskórce" w "papierosówce", na budowach, lub jak zwykle się to w mieście określa "u "Grzechmarowskiego".

W tej chwili około 8 tysięcy dojeżdża do Radomia każdego dnia. Jedni okupują podłogi, drudzy fabryczne samochody, trzeci korzystają z własnych środków lokomocji - starych poczytanych rowerów. Najwięcej dojeżdża ich z takich wsi, jak Maków, Janiszew, Moleczyn, Kuczki, Gosławice, Rejce Szlacheckie, Jedlińsk, Królców, Dębowa, Kowala i Motoszany. Do pracy w Radomiu dojeżdża prawie cała Jedlińska-Letniska.

W ten sposób na rynku pracy - w zakładach przemysłowych i urzędach spotyka się wieś z miastem. To spotkanie nie zawsze jest przyjemne i miłe. O tym, że wieś "rozpycha się twardo lokkami" w Radomiu coraz wyraźniej, nie tylko w różnych pogawędkach. Pełno na ten temat listów, skarg i zażaleń. Ostatnie skróty etatowe dotknęły przede wszystkim wieś - znaczy robotników dojeżdżających, takich co posiadają po większym kawałku pola. Ale i oni mają swoje argumenty. Są przeciwni w miasteczku, z którego wyciągnięto, z którego wyrzucił, pięć osób. I te rodziny mają się dobrze, o wiele lepiej niż robotnicy - mieszkańcy miasteczka. W miasteczku gdzieś dojeżdżają, w miasteczku gdzieś dojeżdżają, w miasteczku gdzieś dojeżdżają. W miasteczku gdzieś dojeżdżają, w miasteczku gdzieś dojeżdżają, w miasteczku gdzieś dojeżdżają.



Wiesz z miastem najczęściej spotyka się na rynku. Rynek, cóż to za dziwna rzecz - przesyła mnóstwo przeobrażeń, przeszedł przez wiele szczebli rozwojowych, w których pod stała po dzień dzisiejszy została ta sama - wymiana. Formy jej są bardzo różniczne. Szczególnie dziś. Wiesz jak...



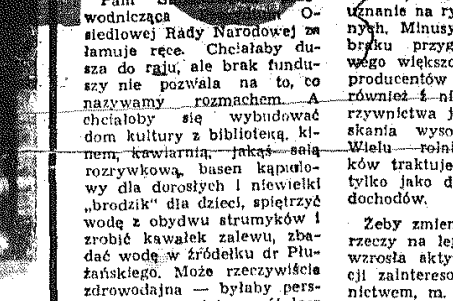
gospodarkę. W tej samej Kowal niektórzy zdając sobie sprawę z trudności na rynku pracy myślą o zakładaniu kurzych ferm, o lepszym wykorzystaniu posiadanych skrawków pola, aby zwinąć zajmowane miejsca pracy w mieście. Że nie wszyscy mogą sobie na to pozwolić to też prawda.

Chciała by dusza do raju...

Nie samą pracą człowiek żyje. Żąda czegoś więcej. Chce czasem odpocząć, rozzerwać się, zabawić, wyjechać poza miasto, błysnąć trochę świeżego powietrza. Jak Radom - to 130 tysięczne miasto odpoczywa? W samym mieście jest niewielki park, a zieleni w ogóle - bardzo mało. Gdzie więc radomianie wypoczywają w upalne letnie sobotnie popołudnia - niedziele? Jeżdżą do Rajca, Mniszka, Jedlińsk-Letniska, Kosowa, Bartodziejów, ba, nawet do odległej i drogiej Garbarki. "Kawałek wody" jest w Kosowie - Bartodziejach. W Kosowie staw, który ma być przekształcony na większy zalew, a w Bartodziejach niewielka rzeka, "Płucami" Radomia, jest niejako Jedlińska-Letniska. W okresie letnim pełno tu radomisków. Wynajmują za drogie pieniądze mieszkanie (3000 złotych za sezon).

Jedną jest sporym osiedlem, ładnie usytuowanym, taką podwarszawska Leśną Podkwa. Mieszka tu około 3500 ludzi. Osiedle opasane dwoma strumykami - Pacynką i Gózką posiada doskonale połączenie kolejowe z Radomiem. Rozwija się dynamicznie. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu, zanim doktor Piłuski odkrył tu ciekawą źródło, (podobno leczniczej wody) była w Jedlińsku tylko gajówka. Dziś "pluća" wielkiego miasta.

Wiesz z miastem najczęściej spotyka się na rynku. Rynek, cóż to za dziwna rzecz - przesyła mnóstwo przeobrażeń, przeszedł przez wiele szczebli rozwojowych, w których pod stała po dzień dzisiejszy została ta sama - wymiana. Formy jej są bardzo różniczne. Szczególnie dziś. Wiesz jak...



Wiesz zapłacę owocowo-warzywnie

Wśród ogólnych liczb gospodarki województwa radomskiego 350 zajmują się produkcją owoców i warzyw. W tym celu wybudowano 1500 hektarów ogrodu. W tym celu wybudowano 1500 hektarów ogrodu. W tym celu wybudowano 1500 hektarów ogrodu.

Było...

GDY PO SKARYSZEWIE DIABŁY CHODZIŁY. Stary, bo przeszło 800-letni jest Radom. Stare są również niektóre miejscowości w powiecie radomskim. Jak np. Skaryszew, o którym wspominają kroniki z XII wieku, a w późniejszych czytamy, że król Władysław Jagiełło nadał mu prawo magdeburskie. Jest też legenda utrwalona napisem pod portretem miejscowego fundatora kościoła, że gościła tu taj księżna królestwa - Kunegunda i diabeł przepędziła.

NIE MA TUTAJ ŻADNEGO ZEPSUCIA

O wiele młodszym od Skaryszewa jest Jedlińsk. Nie było też w Jedlińsku diabłów, bo - jak notuje kronikarz z XIX wieku - "nie ma tutaj żadnego zepsucia i tępizna. Wzrosty w krzemie nie biją wódki i nie tanczą". Wspomina też, że po roku 1863 Jedlińsk miał "bractwo wstrzeźmieńców" liczące 600 osób. Oj, gdzie te czasy! Wcześniej zaś w Jedlińsku był zbór arjański i szkoła wycieczna, w której wykładał nauki o moralności i wstrzeźliwości. Wiele mieszkańców trudniło się łowiectwem i handlem rybami w zrecz Radomce i stąd w herbie miasto Rakat. Tutaj obecnie urzędem jest corocznie trady-



Ten pan usuwa odskoki.

GDZIE BYŁ ŚLUB RODZICÓW URSZULKI

© Ponad 800 lat liczy Przylek, o którym do niedawna mówiono, że jest "pępekmi Europy" ze względu na swe środkowo-europejskie położenie. Do roku 1834 służył za zamocznik, ale gdy wybudowano zamek i Szynlowca do Białobrzegów i transporty towarów omijały Przylek, miasteczko podupadło. Miało w tym czasie 110 domów. Powstał Przylek był własnością rodu Kochanowiczów, które nikczarnie wspomina, że tutaj podobno odbył się ślub Jana Kochanowskiego z Dorotą Podolską.

Redzie...

Ważnym minusem ogrodnictwa radomskiego jest niska wydajność warzyw z ha i niska jakość produkcji, która często nie odpowiada wymaganiom odbiorców. Poprawę notuje się jedynie w produkcji niektórych odmian ogrodników, cebuli, kapusty i fruśkawków, które zdobyły sobie uznanie na rynkach zagranicznych. Minusy te wynikają z braku przygotowania fachowego większości radomskich producentów warzyw, jak również z niedoceniania wartości i powiatu radomskiego. Wiele rolników ogrodników traktuje warzywnictwo tylko jako dodatkowe źródło dochodów.

Zeby zmienić obecny stan rzeczy na lepsze trzeba, aby wzrosła aktywność organizacji zainteresowanych ogrodnictwem, m. in. kółek rolniczych. Rejonowej Spółdzielni Ogrodnictwa - Pszczelarskiej i Polskiego Związku Ogrodniczego.

Ponieważ możliwości zbytu produktów ogrodniczych nieustannie rosną, warto żeby ta dziedzina gospodarki rolnej znalazła zainteresowanie ogólnym społeczeństwem. Może im ona zapewnić warunki do pracy i wysokie dochody.

© Najpoważniejszą inwestycją, która przysporzy gospodarce narodowej i powiatowi wiele korzyści, będzie znajdująca się już w budowie wielki zakład wapnieno-piaskowy, produkujący 30 mln sztuk cegieł sylikatowych. Stanie on w rejonie Wincentowa i ruszy z produkcji w przyszłym roku. W budowie jest także nowy zakład utylizacyjny kosztujący 6 i pół mln złotych, a być może w najbliższym czasie budowany w rejonie Młodzianowa wielki zakład przetwórczy Centrali Jajczarsko - Drobiarskiej. Rozmowy na ten temat już w toku. Mogłby on zatrudnić ok. 400 osób. Kafiarnie w Jedlińsku i Skaryszewie produkować mają ogółem do 100 ton mięsa. Rozbudowane też zostaną dwie przetwórczo-owoocowe - warzywno-PSZGS-owska w Makowcu i Spółdzielnia Ogrodnictwa - Pszczelarskiej - w Młodziecinie Wielkiej. W obecnej 3-latec skieroowana będzie uwaga na rozszerzenie upraw warzywnych i sadowniczych. Obecnie było 472 ha upraw warzywnych, a za 3 lata 824 ha. Powierzchnia sadów warzono o 252 ha, tj. do 1200 ha.

NASZ CYKL FOTOGRAFICZNY: OBYWATELE RADOMIA



Obywateli Dojeżdżający

peryferie chcą żyć peryferie chcą żyć



Przewodniczący Prez. MRN - W. Telus w Dzielnicy Borki

INICIJATYWA - WŁADZA - ZAUFANIE

Część odpowiedzialności wbrew pozorom nie spada tylko i wyłącznie na barki MRN, która to tak właśnie potrafiła urządzić.

Przedmieście Radomia, które zamieszkuje około 60 tys. osób również ma i to wcale nie mniejsze od centrum ambicje. Podstawowym zadaniem, celem Nr 1 MRN było skierowanie tych ambicji na właściwe tory. Nikogo nie trzeba chyba przekonywać jak bardzo odpowiedzialnie było to zajęcie, jak wielkie dyplomatycznie i znajomością radomskiego przedmieścia wymagała ta sprawa. Sami nie wiemy jak to tego doszło, dość na tym, że MRN dobrze sobie z tym wszystkim poradziła. Może dlatego że przewodniczący MRN Telus z reguły dotrzymuje słowa danego mieszkańcom Glinic czy Zamłynia. A może też dlatego, że wiceprzewodniczącą Prezydium Inżynier Wilczyński urodził się na jednym z wielu radomskich przedmieść, mieszkał i mieszka tam, dzieląc wspólne z sąsiadami kłopoty przedmieścia na dorobku?

Zbyt krótko byłymy w Radomiu, żeby móc na te pytania wyczerpująco odpowiedzieć. Jedno jest pewne - wymienieni członkowie Prezydium z nami radni dzielnic, ba, nawet postawie, nie mówimy już o popularnym po nad wszelką wątpliwość Grzesznarowski, ale także o Stanisławie Haslaku, którego znajomość problemów, dotyczących radomskich przed-

mieść wywarła na nas jak najlepsze wrażenie - wiedząc co jest dla każdej dzielnicy najważniejsze, co już zostało zrobione i co jeszcze trzeba zrobić w najbliższej kolejności.

porę udzieloną pomocą miasta dla społecznej inicjatywy.

Umiejętność podtrzymania i pomocy materialnej w realizowaniu każdego czynu społecznego uważamy za podsta-

niebezpieczne... zaniedbane. Przedmieścia, skupiska ludzi, wyróżniające się w organizmie miasta odrębnym charakterem. Zamieszkałe z reguły przez ludzi żyjących z pracy fizycznej; robotników, rolników wegetujących na paru żąbnych ziemi, rzemieślników, czasem wyrosłych stad urzędników. Koloście przeróżnych i przedziwnych domów, domków, bud i ruder, których wznoszeniu towarzyszyła podstawowa myśl - oszczędnie, jak najszybciej.

Postawiały domy najczęściej z krzywicy robotniczych rak w rezultacie wieleletnich wypracowań najmniejszego choćby rybaka. Groźba do groźna, ciepła do regu, kamień do kamienia dźwiał robotnicy rękodzielniczy, garbarni i innych fabryk i fabryczek, by kiedyś wyprowadzić swoją rodzinę z lokowania w by i wprowadzić we własną, choćby najskromniejszą przysługę. Tysiące domków na terenach przedmieść, zbudowanych na skromnych działkach bez lasu i składu to właśnie domy powstałe z przemysłowej chęci posiadania własnego kąta. Stąd to przygłębienie warunków mieszkaniowych postawiały nierównowagę nie na przykład przy przynajmniej ulicy Radomia.

Znaczną część mieszkańców radomskich przedmieść, zwłaszcza tych przyłączonych przed kilku laty, stanowiły robotnicy. Mało lub średnioludni. Niewielkie gospodarstwa domowe utrzymujące, dzięki systemowi wielkiego miejskiego organizmu, zdolnego wełniać wszystko, co ziemia może urodzić. Ostatnie lata zaznaczyły się przedstawianiem uprawy ze zbroń na warzywa. „Budy-larzon” wiedzie się już nie. Przyglądając się im postawiali, dla których posiadanie ziemi i nieuprawnianie na niej zboża jest niemąd-

Mało tego - towarzysze z Prezydium zdobyli rzecz znacznie cenniejszą - z ufaniem mieszkańców Radomia.

Zdobylł je każda uporządkowana ulica, nowa izba mieszkalna, nowym sklepem, czy ośrodkiem zdrowia, dla którego na dalekich Borkach wygospodarowano kilka pokoiów. Zdobylł to zaufanie i

wowu warunków dobrego sprawowania władzy przez instytucje samorządowe. Umiejętność ta została przez radomską MRN osiągnięta.

MARCEWKA... Przedmieścia... liczący przy- miotnikami można wymie- nić w kontekście tego słowa. Smutne... ubogie... brzydkie,

PRZEEDEMIESCIANIE

KTO?

(Dokończenie ze str. 1)
Falski i Sienkiewicz
Próbujemy dalej badać... intelektualistów w Radomiu nie jest za dużo, inteligencja stanowi szczupłą grupę społeczną. Podstawowym odbiorcą sztuki i zdobyczy kultury w ogóle - jest, a właściwie powinni być, robotnik, mieszkaniec peryferii, którego socjalnie dość trudno zasufflakować, bo często bywa on na polu robotnikiem, na polu rolnikiem, no i młodzie, której liczba sięga aż 25 tysięcy.

Przedmiecistał... Piżemy o nich w innym miejscu, i piszemy raczej w tonacji sympatycznej. Niemniej jednak trzeba uwzględnić, że właśnie ocena spraw upowszechniania kultury na peryferiach nie wypadła narabyt budująco. Dziś nie króluje na przedmieściach prawo malczura, ale usobieniem wielkiej sztuki jest Burt Lancaster z dziesięciopięciowym iluzorem. Felis Galazka i mistrz Pyfello, wypuszczający kajaków. W Wydziale Kultury, Prez. MRN wst na ściennie mapa miejskiej sieci bibliotecznej. Najwięcej białych plam strasy na krańcach miasta (Młodziejów, Kaplice, Borki, zamknięte). Komisja Kultury Miejskiej Rady Narodowej bledzi ale wice obecnie nad uruchomieniem na peryferiach punktów bibliotecznych. Ludzie poczynał, aby tylko znalazły się odpowiednie pomieszczenia.

Fabryki? W Komitecie Miejskim udostępnił mi listy, których przytoczenie uważam za celowe. Oto: 4275 robotników radomskich fabryk nie ukończyło szkoły podstawowej! Rejestracja objęto - zgodnie z zarządzeniami - jedynie robotników do lat 35. Liczba 4275 musimy więc uznać za siromną, nie ilustrującą całokształtu zagadnienia. O pracy kulturalno - oświatowej w zakładach produkcyjnych nie da się pisać koloraturą. O ile Dom Kultury „Waltera” nierównomiernie, ale jako działa, i żywej bije tętno. Domu Kolejarza - o tyle pozostałe placówki ograniczają się najczęściej... do bilardu, ping-ponga, kart i szachów. W sumie: działalność, mająca - w celu podniesienia poziomu umysłowego kadry robotniczej - nierzadko nie ma w awi-fambrze, jest mało efektywna. Nie powinniśmy się tedy dziwić pustej sali Teatru im. Zeromskiego, nie powinniśmy się dziwić, że Radom wybrał mistrza Pyfello. Kto nie czytał „elementarza” Falskiego - nie będzie czytał powieści Sienkiewicza. O radomskich gustach i upodobaniach decyduje masowo odbiorca. Ludzi umiejętnie i systematycznie korzystających z darów kultury, jak wszędzie, jest tu niewiele. Niedoświadczonych inteligentów natomiast, jak wszędzie, na kopy. A oni właśnie celebrują łatwinę ich poglądy przeciekają wszędzie.

Młodzieży? Dużą część radomskiego społeczeństwa stanowi młodzież. Oni - młodzie - jutro decydują o mentalności swojego miasta. W radomskich szkołach (np. w gimnazjum im. Chalubińskiego i w gimnazjum im. Konopnickiej) można spotkać ciekawych, zdolnych młodych ludzi. Praca kulturalna w niektórych placówkach (Studium Nauczycielskie, Liceum Pedagogiczne) prezentuje się ponoć nawet dość dobrze. Nie widzę jednak powodów do nadmiernego zachwytu. KM przeprowadził w ub. r. ankietę, której uczestnicy opowiedzieli się za powołaniem do życia jakiegoś klubu młodzieżowego.

KTO?

KROPKA NAD I: Rozdział powyższy miał udowodnić - że on jest i jaki on jest ten podstawowy odbiorca zdobyczy kulturalnych.

Otrzymałem także odpis sprawozdania z działalności Komandy Miasta MO, przygotowanego na sesję MRN. Wedle milicyjnego pisma przestępczość wśród młodzieży na terenie Radomia permanentnie się zwieksza. W 1937 r. zanotowano 106 nieletnich przestępców, w 1938 - 170, w 1939 - 216. Chuligaństwo, kradzieże, włamania... Komenda Miasta ponadto sygnalizuje wyjątkowo niebezpieczne zjawisko: tworzą się gangi młodocianych przestępców!

Miejski Klub Młodzieżowy ZMS usiłował odciągnąć młodych od szlifowania bruków. Próbowal nieciekawie, mało atrakcyjnie, mało odważnie. Dziś klub znajduje się w stanie agonii. ZMS w Radomiu nie przeszły nadmiernym wyobraźni i nikt resztek tej wyobraźni nie próbuje ożywić, w czym utwierdziła mnie m. in. narada w KM, poświęcona zagadnieniom partyjnego kierownictwa młodzieży. Tow. Kot z KW PZPR w swoim podsumowaniu pod adresem narady, tow. Gu-bala, sekretarz radomskiego KM oświadczył: „narada dowiodła - znajomości zagadnień”. Sniem wątpliwość w dyskusji - poza ostrym, niespokojnym wyrażeniem przedstawicieli młodych kolejarzy - w zasadzie ograniczono się do powłóczenia zresztą poruszenia spraw produkcyjnych i szkoleniowych. (Może spowodował to referat, który był i tetnia-woda?) No i kapitalne nieporozumienie: ZMS rozpatrywano w oderwaniu od całej młodzieży, a przecież miarą wartości tej organizacji jest jej siła oddziaływania na wszystkich młodych! Sekretarz KM ZMS tow. Zajackowski gwałtownie na naradzie o pomieszczenia w zakładach pracy na dokumentację organizacji, a oczekiwad należało śmiało, buńczucznej analizy sytuacji wśród radomskiej młodzieży. Warstwą liczącą członków ZMS nie może być absolutnym argumentem za przynależnością organizacji, zwłaszcza, że niektóre osiągnięcia budują, niepokój. Dla przykładu: w Radomskiej Wytwórni Papierosów, gdzie praca kulturalna wśród młodzieży faktycznie nie istnieje - ZMS przekazał w szeregu PZPR procentowo największej młodych. Gdzie ci młodzi tak szybko dojrzewają, dzięki czemu? - pytałem towarzyszy z RWP. Odpowiedzieli: niektórzy ZMS-owcy uczęszczają na szkolenie partyjne. Nie wiem kto sprawy uprasza - ja czy towarzysze z RWP. Bo ja nie chciałbym fetyszyzować szkolenia, acz uważam je za niezbędne i pozytywne.

Dreżcy mnie myśl, że ZMS w Radomiu nie jest jeszcze zdolny porwać do dobrego działania całą młodzież.

Na wiele lat

Wydaje mi się, że o takiej pierwszorzędnej kwestii jak kształtowanie świadomości społecznej nie powinny decydować okazje, przypadki czy aktualne nakazy. Mam wrażenie, że w Radomiu trzeba sprężyć całą wycieczną działalność na wiele lat. Proponuję postawić przed całym miastem, przed wszystkimi Instytucjami, placówkami, organizacjami, działaczami ołbrzymie mrdzące zadanie: koncepcja i realizacja wysiłków i środków dla podniesienia poziomu umysłowego i politycznej reszty odbiorców kultury. Mam na myśli absolutne zaangażowanie się w sprawy młodzieży i stworzenie jej możliwie najlepszych warunków właściwego rozwoju. Mam na myśli wieloletnią kadre robotniczą, wśród której powinno się bezustannie prowadzić pracę kulturalną - oświatową! Mam na myśli peryferie miasta, którym powinno się trwale pomagać w wybrnie-

ciu z opiółków! Uważam, że wszystkim procesom cywilizacyjnym, gospodarczym i innym musi towarzyszyć wielka, nieustająca, bezpośrednia działalność pomagająca ludziom postępować mądrzej!

Nie wiem, czy w „Walterze” sprawił ouda najlepsza reklama sztuki granej w radomskim teatrze, wien natomiast że teatryk Domu Kultury „Waltera” wystawiający obecnie „Maturzystów” szłał może sporo dla wykształcenia s robotników kultury teatralnej. Byłem na widowiu. Przysięgam, że większość widzów dziś jeszcze nie pójdzie na „Makbeta”. Mam jednak prawo przypuszczać, że mogą oni polknąć teatralnego bakcyła i kiedyś zameldują się przy kasecie teatru a prawdziwego szadzenia.

Chodzi o wielki wspólny plan działania obliczony na lata. Jeszcze inaczej: chodzi o nawyk. Nawyk pracy w najróżniejszych, ale równocześnie najdziałniejszych środowiskach. Spróbujmy zebrać mądrych, energicznych ludzi ze wszystkich instytucji, placówek i organizacji kul-

turalnych i przedstawmy im propozycję: niech każdy określi, co przedsięwzięcie w najbliższych latach w środowisku młodzieży, w fabrykach i na rogatkach miasta! Pragnę mocno podać: nie o jeszcze jedną akcję chodzi, lecz o solidną koncepcję ruchu kulturalno - oświatowego, który będzie trwał i zmieniał swa formy przez całe lata. Klub Literacki, któremu przewodzi p. Jerzy Szymkiewicz - Gombrowicz jest obecnie może jedyną instytucją (z za-wyjątkiem) penetrującą z pożytkiem wśród młodzieży szkolnej, co podkreślają towarzysze z KM. Słyszalem, że i PTT-K próbuje do siebie zwać młodzież. A więc są pewne ogniska tylko brak łańcucha! W Wydziale Propagandy KM nie ma trwałej koncepcji, o której wspominałem. Nie ma w Komisji Prop. KM, nie ma w Komisji Kultury MRN, nie ma w Kolegium przy Wydziale Kultury Prez. MRN, nie ma w Wydziale Kultury Prez. MRN, nie ma w Komisji Koordynacyjnej (przy okazji) aleśmy napłodzilł tych komi-

sj! Poczynanom - niewątpliwie często owocnym i nietuzinkowym - brak centralnej idei, brak ostrogi, brak perspektywy. Mam wrażenie, że kierownictwo partyjne powinno przejawiać się w postawieniu wielkiego, daleko sięgającego zadania, w określeniu hasła, które ma warunki realizacji i jest porównywalne z innymi efektami. Systematyczna, skrupulatna kontrola przeobrażania hasła w rzeczywistość będzie dalszą, nieodzowną funkcją partyjnego kierownictwa.

KROPKA NAD I: Koncepcja którą proponujemy wynika z analizy sytuacji dokonanej w poprzednich rozdziałach.

li ludzie, którzy przebrnął aż trzy piętra, aby spytać o tego, który mieszka na parterze! Spytaliśmy jednego: „panie, czy nie prosił byś zapukać na parterze?” Odpowiedział: „Proszę pana, skąd mógłbym przypuszczać, że w tym wielkim gmachu bez trudu znajdę tego, którego szukam? Zarzykowałbym więc od razu III piętro!” Tak czasem bywa. Kiedyś dał zastanawiam się nad pracą towarzyszy w radomskim KM dochodzą do wniosku, że i oni zapomnieli o parterze. Rozmawiałam z tow. Dobajową, kierowniczką Wydziału Propagandy KM i tow. Wielgomasem, sekretarzem propagandy. Sekretarz mówił: musi się z nimi przywrócić pracować. Są ja dobre pomysły, nie tylko komunistami, potrafią sobie nieźle radzić na biegnące zadanie. Tow. Wielgomas dowiedział się kiedyś o bardzo ciężkiej sytuacji materialnej pewnej centralnej radomskiej miarki. To bardzo przykre, kiedy zdoła ni małarz jest pulchawym kamieniem. Sekretarz zdecydował do dyrektorów radomskich fabryk i zaproponował im przyjazd do

Dobra straż ogniowa

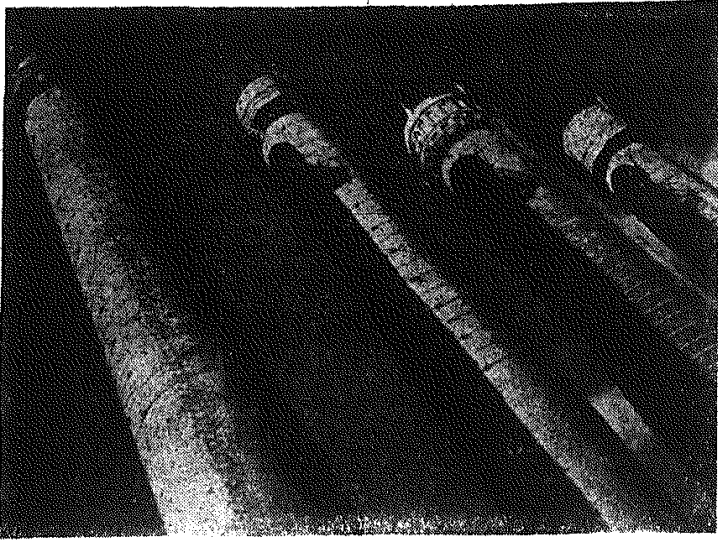
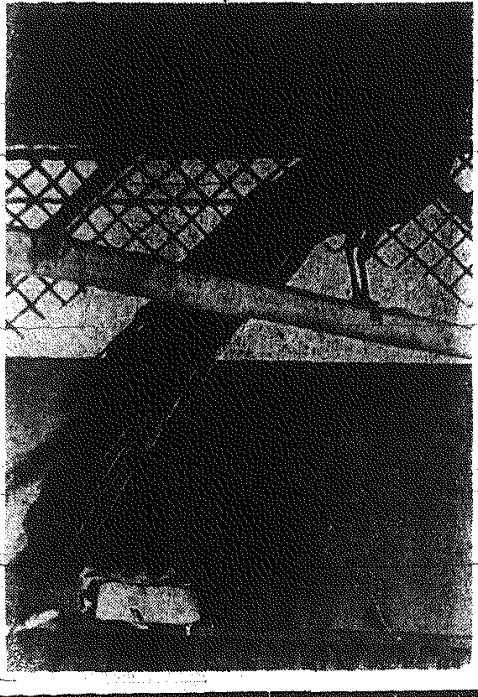
Kiedyś mieszkałem na trzecim piętrze, i co zaobserwowałem; do mojego mieszkania często puka-

PTAKI W... „RADOSKÓRZE”

Na terenach Fabryki Obuwia „Radoskór” jest ogród, w którym zakład, mając na uwadze jedynie wynikającą z tego przyjemność, utrzymuje pawie, perliczki i papugi. Dla pawi zbudowano nawet specjalny pawilonik, w którym te piękne ptaki kryją się w słone dni. Papugi mieszczą się na razie w zamkniętych pomieszczeniach, ale jeśli zrobi się jeszcze cieplej, klatki powędrują na świeże powietrze, gdzie zostaną zawieszane na gałęziach drzew.

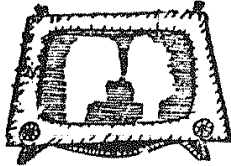
Ogrodem i ptactwem opiekuje się ob. Daniel Kołodziej-ski. O wspólny „przychówek” dba również cała załoga. Ludzie karmią ptaki, nie pozwalają im pioszczyć, a wszystko po to, aby mieć przyjemność patrzenia na nie w wolnych chwilach.

Latem w basenie fontanny pracownicy zakładów mają zamiar urządzić swojego rodzaju akwarium, w którym hodować będą małe rybki.



Kominy Wierzbicy

Foto. B. Duda



Stacja przekąznikowa

Zakładając, że radomianie to z gruntu uczciwi ludzie i obecny jest w praktyce słowo „telepalcarswo”, musimy przyjąć, iż mamy w naszym mieście 538 telewizorów. Biorąc zaś pod uwagę przeciętny skład rodziny (4 osoby) wyliczyć można, że warszawski program telewizyjny (którego, niestety, nie drukuje się w „Słowie Ludu” — przyp. samokrytyczny) ogląda stale około 2.150 osób. Liczba ta trochę wzrosła, jeśli weźmiemy pod uwagę świetlice i dobrostanieciżkę stosunków panujące między ludźmi...

Gdzieś pod koniec ubiegłego roku władze miejskie przy poparciu miejscowego komitetu partii zwołały konferencję, której owocem była jednogłośnie decyzja: budujemy w Radomiu przekąznikową stację TV. Powołano do życia komitet budowy, otwarto w PKO konto i zaapelowano do miejscowych zakładów o pieniężne datki. Zakłady nie odmówiły. Można więc było wybrać się do Warszawy, ustalić, że przyszła stacja pracować będzie na tzw. jedenastym kanale, a następnie odwiedzić Politechnikę Wrocławską i zlecić wykonanie potrzebnych urządzeń. W chwili obecnej wszystkie urządzenia są już prawie gotowe, przechodzą próby, a na osiedlu przy ul. Sportowej szykuje się dla nich odpowiednie lokum.

Jeśli więc nie nie stanie na przeszkodzie, za kilka tygodni radomianie będą mogli zlikwidować na dachach wielometrowe „szyby”, zsiąść przed telewizorami zaopatrzone w pokojowe anteny i już bez przeszkód oglądać filmy, aktorów z „Kobry”, imprezy sportowe i teleturnieje. Oby jak najszybciej...

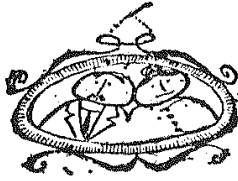
ROZMAWIAMY Z FOTOREPORTEREM

Zwróciliśmy się do p. Bronisława Dudy o parę słów informacji na temat fotografii reporterskiej, która jako fotoreporter sam uprawia i sądzić po wystawionych w ub. roku w Radomiu fotografiach, zna doskonale. Zapytaliśmy najpierw o istotę zdjęć reporterskich i otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

— Wbrew powiędzeniu, że fotografować może każdy kto ma aparat i umie się nim posługiwać, nie każdy może zostać fotoreporterem. Fotoreporter poza umiejętnością obsługi aparatu fotograficznego musi umieć sprzątać rzecz typową, ale nie poważnia — inożal zdjęcie będzie banalne i nieciekawe. Uprawianie fotografii reporterskiej jest zresztą ściśle związane z wykonywaniem zawodu. Współczesny dziennikarstwo musi się posługiwać fotografią; czego bowiem nie zanotuje pióro, utrwala biona fotograficzna. Osobiście nie robię zdjęć powtarzających tekst, wychodząc z założenia, że są one jego uzupełnieniem, a nie ilustracją.

— Co pan najchętniej fotografuje?

— Interesuje mnie przede wszystkim człowiek. Tworzę wśród czesnego człowieka. Odwrócić do panującej, ogólnie wśród fotogra-



— W ubiegłym roku była w Radomiu wystawa polskich fotografów, może więc trochę o wy-stawie.

— Dotychczas brałem udział we wszystkich wystawach fotoreporterów, a wystawa radomska była podsumowaniem twórczości fotograficznej. Złożyły się na nią fotografie z Radomiu otwarto ją w Warszawie uzupełniając charakterystycznymi zdjęciami z Kielce i stary.

— Na tym rozmowę zakończyliśmy dziękując i życząc powodzenia.



Majowy deszcz...

Foto. B. Duda



Każki niniejszy przesyłamy dla Czytelników porażających się piórem. Zamieszczamy w nim (na wyłączną odpowiedzialność autorów i bez placenia honorarium) nadesłane na nasz adres wiersze i literatury.

Przedstawiamy wierszy nadesłany przez Edmunda Miętsa z Radomia - Glinice.

to...
każdy
może...

RADOM A KIELCE

Radom — zwykle miasto, Kielce województwo, Ale to głupstwo... Za to nas różni „drobiazgow” wielki, Stawiając Radom na czele,

Mamy na przykład Glinice —

30-tysięczną dzielnicę,
Gdzie komunalne wygody
To niedźność ulic i mieszań — brak wody,
Gdzie wpiwiera stacja karczma „Zagłoba”,
Aby lyk wódek
Zagłuszyl smutki.
No i jest kościół, żeby się „zbawić”,
A nie ma kłna, by się zabawić.

Mają to Kielce?
Jeśli nie mają — cieszę się wielce...
Albo też inne ujęcie sprawy —
Coś od Warszawy:

Żeśmy stolicy przedmieściem,
Ze klik „podziemia” mamy — dwieście,
Ze „lewym” handel, skórkę, garbunki,
Ze w „Europie” wykwinie trunki,
Ze nielegalnie raz to, raz owo,
No i... forszowol.

Mają to Kielce?
Jeśli nie mają — cieszę się wielce...
I o współpracę tych miast słów parę —
Proszę dać wiary:

Kielce pomocy nam udziela,
Tam radomiacy wikt nieźleją mają —
Szelzynger chwalił Zamkowej cele,
Chwalił Siadaczko, choć nie tak wielej
MHD-owicy, co trochę „wypadli”,
Także pretensji nie wnoszą żadnych,
Jeśli więc komus przyjdzie ochota
Z kasy państwowej uszczuplić złota,
To go pošlemy — najlepszą radą!
Do nam zwierzchniego „w goście” sąsiada.

A swoją drogą, po co te żale,
Czy w złym przodować będziemy stale?

Edmund Mięts
Radom - Glinice



Czekamy na sklep filatelistyczny

Choć w Radomiu zainteresowanie filatelią są bardzo duże, jednak o działalności Tutejszego Polskiego Towarzystwa Filatelistycznego i kolach młodzieżowych PTF nie wiele się słyszy. Brak jest również specjalnego sklepu ze znaczkami, gdzie nie tylko można by nabyć wydania pocztowe innych państw, ale również sprze-

dać zbiory lub ich część po cenie katalogowej, bez uciekania się do pośredników. Zresztą sklep taki potrzebny jest również w celu szerszego spopularyzowania filatelistyki, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, która zbierając znaczki pocztowe uczy się poznawać historię, sztukę i w ogóle pogłębia swą wiedzę o świecie, państwach i narodach.

Radomski PTF znalazł obecnie „prztyłek” w świetlicy pracowników poczty. Tam 2 razy w tygodniu gromadzą się miłośnicy filatelistyki. Jest ich wielu; większość posiada piękne, bogate zbiory.

Korzystając z okazji chcemy zaapelować do władz miejskich o poparcie próby filatelistów i przydzielenie lokalu na państwowy sklep filatelistyczny.

NASZ CYKL FOTOGRAFICZNY OBYWATELE RADOMIA



Obywatelki Eleganckie

Duże brawa

CZTERY lata temu (w czerwcu 1936 r.) w Radomiu „narodziła” się placówka, której nie przewidywano długiego żywota. Był to, powiaty jako 20 w kraju ze 140 obecnie działających. Był to Klub Filmowy. Wbrew wszelkim prognozykom nie tylko utrzymał się on do dziś na tzw. „powierzchni” ale...

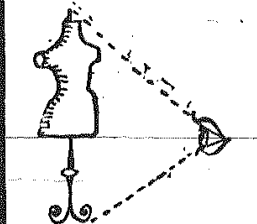
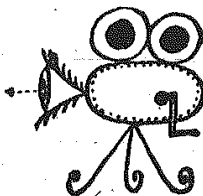
Radomski DKF należy do tych klubów, które działają samodzielnie, bez żadnego wsparcia — dotacji. Jest klubem, który od dwóch lat liczy 50 członków. Kieruje on systematycznie i w takich formach pracy jak organizowanie prelekcji, dyskusji. Posiada niezwykle bogate archiwum, dysponuje m. in. trzecim w Polsce co do wielkości zbiorem programów filmowych i plakatów. Z jego inicjatywy, przy współdziałaniu OZK, CWF i Prez. MRN w ubiegłym roku urządzona została pierwsza w Polsce wystawa obrazująca rozwój reklamy filmowej na świecie (plakat, program, czasopiśma, kasetki) na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat. Klub zorganizował również przegląd filmów klasyki radzieckiej z lat 1918 — 1934 oraz bardzo ciekawy i tematycznie i tym samym konkurs.

Warto chyba podkreślić i taki fakt, że Klub archiwizuje na-

„Człowiek śmiechu” czy „Madame Dubarry”, których fragmenty pokazane szerszej publiczności mogłyby wywołać co najmniej dziwną reakcję, tam przyjmowane są z pełnym zrozumieniem i kresu jak reprezentują w historii kinematografii. Świadczą to też najlepiej o roli, jaką odgrywa odgrasał w kształtowaniu odbioru kultury filmu radomski DKF.

Klub myśli poważnie o rozszerzeniu zakresu swojej działalności i pragnie otworzyć własną świetlicę, wyświetlać tam filmy (prace studentów WSP i inne różne krótkometrażówki), uruchomić czytelnię. Duto też spodziewa się jego kierownictwo po współpracy jaką zamierza nawiązać z Wyższą Szkołą Filmową w Łodzi.

— Jak mówi popularny Andrzej Rokita: „duże brawa dla...” DKF w Radomiu.



Tanio i ładnie

Nie sposób odmówić radomiom (oczywiście oprócz innych dodatkich cech) szczególnego ukształtowania na estetykę ubioru — czy jak kto woli — wyglądu swemtrynego. Ba, tej zalety naprawdę wypada pozazdrościć.

Podobno Radom — tak przynajmniej ogólnie wszyscy uważają — jest miastem bogatym. Pomijając kwestię co do stanu faktycznego tego twierdzenia, należy tu zwrócić uwagę na rzecz bardzo zasadniczą: przypisywanie elegancji radomian na karb wypchanej kieszeni jest błędne.

Na przykład „pięć piękna” zaopatruje się przede wszystkim (sklepy sprzedają najczęściej materiałów wełnianych 40 i 50 proc.) w materię i tkaniny tanie. Modnie ubiera suknie, kostiumy czy płaszczki wyglądają jednak nie tak tym, klientowi, a w drugiej porcie — i najlepiej — suknie one pełna para przygotowują najmodniejsze, warty własności odzież damskiej i rękawic. Komplet dla PAN szyje się elektrycznie płaszczki poszyczone o dołu, bez kołnierza, który imituje suknie, z tego samego materiału, suknieki marszczone o dołu bez kołnierza, „tuniki” (suknie dwuczęściowe), „tuniki” (suknie dwuczęściowe) jednorzędowe z niejednokrotnymi kamizelką. Zamówień w obu „DOMACH MODY” jest ponad siedemset.

Niektórzy radomiom (podobnie to chorząby na podkreślenie) 12 Radom wiele razy z Warszawy powołują swoją stronę w ręce najprzedniejszych mistrzyń i mistrzów „aby i dostać” stolicy. Za brzoledobnie poinformowanych dowiedzieliśmy się, że tylko suknie balowe sprzedawane w domach mody „EWA” i „TELEMENA” 200 radomiom.

z akcji na „Deutsches Haus”

Dwie wiązki granatów...

Wódka rozkładając na stoliku nie grzeszącą czystością talie kart robi miłą wszystkim wspaniałą Pytl.

— Serce pani przepalone jest do broca, stąd tyle miazg przyjechał! Lubisz też pani przyjemność, przepędzasz za dobrym zyskiem, ale w miłość musisz być bardzo ostroż-

przygodny gość, który skorzystał z gościnności, schronił się tu w czasie niedawnej ulicznej łapanki i przypadkowo wyskoczył z rąk zadowolonego żołnierza „Tysiąclecia” Rzeszy”. A miał podstawić do ucieczki w kieszeniach spoczywały dwa zapalone granaty, a za pasem odbezpieczony „Via”.

— Zalutwało. Spotykalmy się tu przy ulicy Słowackiego. Wiesz gdzie, prawda? Daj znać „Bolsko”. Wszyscy inni są już zawiedzeni i będą punktualni...

Najpierw przyszedł Stefan Palmaka („Stefan”), komendant GL na miasto Radom. Potem, w kilkunastu minutach odstępach

jest ruchliwy i na pewno nie zawahał się podejść pod budynek. Zresztą w innych salach na odbywał się oficjalna zabawa.

Weszli do parterowego, drewnianego domu odsuniętego od ulicy o długość miniaturowego ogródka. Przysiadli się z gospodarzem, zasięgli do stołu i korzystając z gościnności palbarowali po chwili rozmawiając, popijając ciarną, zbożową kawą. Skończywszy posiłek weszli wraz z gospodarzem do małej piwniczki. Wrocili z obwinanymi w gazety pakietkami, które ułokowali delikatnie w ozdobionych teczkach. Opuszcili mieszkanie w chwili, gdy zorientując się sylwetki wysłuchanych mebli dawali znać o zbliżającym się wieczorze.

Gospodarz uścisnął mocno wyściągnięte do niego prawce.

— Zyczą powodzenia i wracając adzwonił.

Gdy od strony rzeki szli wolnym krokiem w kierunku Warszawskiej spotkali jednego z kolegów wyznaczonych do ubezpieczenia. Ten krótko referował:

— System bezpośredniej ochrony budynku polega na tym, że oprócz kordonu żandarmerii, przed głównym wejściem pełni wartę dwóch hitlerowców, którzy chodzą bez przerwy wzdłuż frontu, na bieżąco się porożni. Robią „w tej chwili” i znowu rozchodzi się. Musiele więc wyprzedzić moment maksymalnego ich oddalenia się od siebie, zrobić skok i...

— W porządku, drucikujemy...

Skręcili w najbliższą bramę rozładując tecki i odbezpieczając ładunki. Po chwili dotarli bez przeszkód w grupie przygodnych przebiegniętych naprzeciwko rzędów oświetlonych okien sali konferencyjnej „Deutsches Haus”. Szybkie spojrzenie na fronton i jednym skokiem przeszli ulicę.

W ciszę wieczoru wleciała się brzęk łeczących na chodniku szyb, po chwili potężna detonacja, po niej dźwięk strzelania żandarmerii przedmiotami z ulic wystrzelonych przedmiotów. A w sali konferencyjnej „Deutsches Haus” tępe pęknięcie. Zdemolowany lokal, pod ścianami, na stołach trupy i ciężko ranni. Zaskoczenie jest tak wielkie, że oficerowie SS dokonują aresztów: „wśród... hitlerowskich uczestników zabawy odbywającej się w sąsiedniej sali! Pod budynkiem podejrzają karetki pogotowia...

Tymczasem Palmaka i Zebrak są już daleko. Oddzielni trasa, ubezpieczeni „na wszelki wypadek” przez towarzyszy, przedzierają się porytymi ulicami do punktu spotkania. Wzruszenie, na przedmiocie, spotykają się czoło i uderza. Próbują sobie w objęcia: „udało się”...

Tymczasem błyskawicznie zmienił się teatr wojenny Fronty na wschodzie i zachodzie duszy hitlerowskiej armie, czego faktem było zajęcie Berlina i zakończenie wojny. Nasz rozmowa nie wystrawiała ani raz do lotu bolowego. Jego późniejsze starcia miały inny charakter.

W czerwcu 1945 r. zjawili się w naszym pułku przedstawiciele PLL „Lot”, poszukujący polskich pilotów do VII eskadry transportowej, która wówczas była niczym innym jak organizacją się instytucja polskiego lotnictwa cywilnego. Wyrazili zgodę na tę propozycję i wkrótce rozpoczął loty na rosyjskich transportowcach Li-2 (takie wówczas samoloty były w naszej dyspozycji) do różnych stolic krajów europejskich: Moskwy, Pragi, Budapesztu, Belgradu, Sofii, Berlina, Kopenhagi, Sztokholmu, Brukseli, Paryża, Londynu, Amsterdamu. Było to zaraz na wojnie a więc jeszcze miesiące dezorganizacji administracyjnej. Starty, szczególnie na początkach działalności „Lot” były równie niebezpieczne jak starty bojowe. Z tą różnicą, że w powietrzu nie czyhało już niebezpieczeństwo spotkania nieprzyjaciela. Ale latało się na śniegu, bez określenia warunków meteorologicznych i kontaktów radiowych.

Jan Zdzisław Stróżeński były kapitan statku powietrznego Polskich Linii Lotniczych „Lot”, pełniący funkcję ucieprzewodniczącego Aeroklubu Radomskiego opowiada:

— Nie więc ta moja przystępna lotnicza trwała blisko dwadzieścia sześć lat. Zaczęło się w szkole szybowcowej w Polichnie k. Pińczowa. Wówczas jako 18-letni chłopiec panowałem już nad sterami szybowca Pólinię — matura i wojsko. Ukończyłem Lotniczą Szkołę Podchorążych Rezerwy w Sądkiem a następnie pracowałem jako instruktor w Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie aż do wybuchu wojny...

Podniebne szlaki zamknięte zostały dla entuzjasty przystopy lotniczej. Dopiero styczeń 1945 r...

— Wczesnym rankiem 18 stycznia wojska radzieckie wkroczyły do Radomia, a w kilka godzin później na murach domów pojawiły się znaki motylizacyjne. Znow znalazłem się w lotnictwie. Odkomenderowany do IV pułku szturmowego w Bydgoszczy przechodziłem przeszkolenie na samolotach szturmowych „Il-2”.

W zasadzie były to loty dyplomatyczne. Wszystko w tym czasie było w stadium organizacji. Przed wszystkim kontakty dyplomatyczne, obsadzanie placówek. Pakowało się do maszyny kilku dyplomatów, kilku kucharzy, kilku przedstawicieli różnych ministerstw, przedstawiceli wojskowych misji repatriacyjnych i z takim „bagażem” leciało się np. do Londynu. Póki się nie do Londynu lub Paryża leciało się... trzy dni, zamiast 4-5 godzin. Różne wglądy stały się...

KAPITAN STRÓŻEWSKI

- CZŁOWIEK który byłby na Księżycu!

— W zasadzie były to loty dyplomatyczne. Wszystko w tym czasie było w stadium organizacji. Przed wszystkim kontakty dyplomatyczne, obsadzanie placówek. Pakowało się do maszyny kilku dyplomatów, kilku kucharzy, kilku przedstawicieli różnych ministerstw, przedstawiceli wojskowych misji repatriacyjnych i z takim „bagażem” leciało się np. do Londynu. Póki się nie do Londynu lub Paryża leciało się... trzy dni, zamiast 4-5 godzin. Różne wglądy stały się...

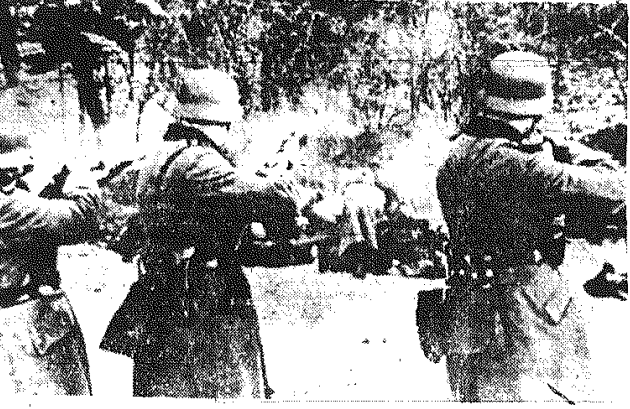
— Wśród tych, którzy w pierwszych miesiącach oczekiwali na przyjazd przedstawicieli z kraju byli i moi przyjaciele — koleżdy z lat szkolnych i lotnicy. Zasympyal nas pytaniami, przymierzali nasze LOT-owskie mundurki, oglądali guziki, dziwiąc się dlaczego orzekli się bez korony. Wszystko, co przywoziłyśmy z Polski budziło szacunek. Nawet pudełko Polskiego Monopolu Zapalczarnego dzielono na kilka części, zachowując jak coś najdroższego. Nasze porcje żywnościowe przywiezione z kraju: kiełbasa, boczek, chleb, krajano na drobne kawałki, delectując się nimi jak najlepszym przysmakiem! Tesknili do „szamboszczaków”, klaszonej kapusty, kwaszonych ogórków. Chcieli im się Polscy i wracali.

— Wspominał pan o lotach do Moskwy...

— We wrześniu 1945 r. leciał ze mną do Moskwy minister Rabinowski. Chodziło prawdopodobnie o parowoz, które Związek Radziecki przekazywał Polsce. W tym czasie naszym ambasadorem w Moskwie był prof. Rabe. On właśnie zachęcił mnie do zwiedzenia wystawy trofeów. Poszedłem i oto co zobaczyłem: m. in. obdymny autobus ze zdjętym dachem wypełniony po brzozy hitlerowskimi rittenkreuzami. W przedzie naszego samolotu znajdował się również minister Rabinowski i... ówczesny skarbiec państwa polskiego: 31 worków napelniętych pięciusetkami, które wydrukowała mennica moskiewska, ponieważ własnej jeszcze nie posiadaliśmy. Pamiętam — przed odlotem urzędnicy banku namawiali mnie, abym pokwitował sumę odbieranych pieniędzy. Odmówiłem — pokwitowałem jedynie odbiór 31 zapłombowanych worków.

O powieść snuć można bez końca. Kapitan statku powietrznego Zdzisław Stróżeński, który ma poza sobą wystawę 600 tys. km. (odległość potrzebna do przebycia drogi na Księżyc i z powrotem), może opowiedzieć jeszcze nie jedno zdarzenie ze swej lotniczej przygody. Czyń to zresztą także jako wiceprezes Aeroklubu Radomskiego, przekazując jednocześnie następcy szlaków powiatrznych swe bogate doświadczenie i ułtowienie pięknego zawodu lotnika.

Dokumenty zbrodni



Ekzekucja na Firleju



Oprawy nad zamordowaną ofiarą

— Ktoś wreszcie się to wyszykło skończyć? Musimy przecież już wyjść. Wiesz dobrze, że zarządzone ostry pogotowie i obrotujcie dzień służbę przed „Deutsches Haus”. Sam gubernator ma jutro jechać się na konferencję w Radomiu...

Zaplanuj i wyszli. W minucie za nimi mieszkanie urodził opuścza

Teraz nie myślał już jednak o łapanek. Przemyślał szybko krokiem parę uliczek i zdyszany wszedł do małego pokoiku na pierwszym piętrze czynszowej kamieniczki.

— Słuchaj, Stefan — rzucił od progu. — Wiadomość potwierdza się. Przed parą minutami usłyszałem ją z ust hitlerowskiego żołnierza, który przyszedł do wróżki z jakąd polska dziewczyna. Trzeba będzie zaraz zwołać naradę i opracować szczegóły akcji...

Gospodarz małego pokoiku skinął głową.

z czasu pozostał zaproszeni na naradę gwardzistów: Władysław Rudny („Batek”), adiutant dowódcy Okręgu, Jan Zebrak („Janek”), komendant grupy bojowej do specjalnych zadań i jeszcze paru innych. Zażalenie było krótkie: „Dzisiaj przybywa do Radomia generalny gubernator Frank w towarzysztwie wyższych urzędników GG. „Rządowa” konferencja odbywać się będzie w „Deutsches Haus” przy Warszawskiej. Trzeba zrobić wszystko, by ten fascystowski dygnitarz nie uszedł z życiem. Jakże widzieli najbardziej skuteczną brońki działania?

Dyskusja nie trwała zbyt długo. Wszyscy uczestnicy narady doszli bowiem zgodnie do wniosku, że zamach na „Deutsches Haus” może być wykonany tylko przez dwóch — trzech gwardzistów, którzy, wykorzystując nieuwagę wzmocnionej przelicz hitlerowskiej straży, mieli dotrzeć pod budynek i natychmiast pozbyć się niebezpiecznego ładunku: dwóch wiązek granatów, wycofując się następnie w bezpieczne miejsce, korzystając z zaskoczenia wart i „bigosu” w sali konferencyjnej. Do wykonania akcji zgłosili się ochotniczo: Stefan Palmaka i Jan Zebrak, zaś na ubezpieczenia wyznaczono: Lechtera, Kędzińskiego i „Hispan”. Inną jeszcze funkcję powierzono Bolesławowi Kubasowi, wspomnianemu już adiutowi dowódcy Radomskiego Okręgu GL.

— A więc jesteśmy już wszyscy doskonale zapoznani z cząstkowym naszym zadaniem — zakończył naradę „Stefan”. — Rozchodźmy się pojedynczo i do rozbicia na akcję. Jutro powiniśmy czytać w „gazdiniowkach”, że polscy bandyci zamordowali wiernego ucznia „fuehrera”, władcy GG na Wawelu...

Palmaka i Zebrak opuścili mielinę przy ul. Słowackiego ostatni. Skręcili w Dolną, przeszli obok „Batek” i ruszyli nad torami w kierunku Młodzianowa. Mieli jeszcze dwie godziny do wyznaczonej akcji, ale trzeba było zapamiętać się w granaty, ukryte w innym punkcie miasta. Towarzysze z ubezpieczenia mieli przbyć na miejsce nieco wcześniej, wybrać odpowiednie punkty obserwacji i poznać sposób obstarwy hitlerowskich dygnitarzy.

— Oby tylko udało się — myślał na głos „Janek”. — Przy „Deutsches Haus” kręci się z pewnością masa tajniaków, nie licząc potrojonych wart...

— Musi się udać — przelał wątpliwości kolegi „Stefan”. — Punkt

NASZ CYKL FOTOGRAFICZNY: OBYWATELE RADOMIA



Obywateli Uczennice



Obywateli Już Nie Uczennice

50 LAT



Publność teatralna i kinowa przywiązują się do aktorów, zwłaszcza do aktorów, których zna i lubi od dawna. Jednym z nich jest właśnie pan Edmund Biernacki, aktor Państwowego Teatru im. St. Żeromskiego w Radomiu.

Zawsze pogodny, przystojny w jedną ze swych wyszukanych muzyk (przeważnie w gromki) jest znanym byłym com kawiarzianym (płe kase po turecku), występuje w teatrze i filmie od przeszło 60 lat i może się poszczycić

największą ilością kreacji teatralnych i filmowych w kraju. Wystarczy powiedzieć, że gruba przed wojną grał w znanym (może ktoś jeszcze pamięta) filmie pt. „Kawel i Gwiazd”, którego reżyserem był Bodo, bożyszcza kobiet.

Do cenniejszych przedwojennych kreacji teatralnych należy zaliczyć rolę w „Żywym trupie” Tołstoja, „Grubych rybach” Bałuckiego i innych przedstawieniach, których nie sposób z powodu braku miejsca wymienić. Ostatnio widzieliśmy go na scenie radomskiej w „Weselu Figara”.

Po wojnie z intensywności możemy sobie przypomnieć pana. Edmunda w takich filmach jak np. „Stalowe serce” (postać Hansa), „Przygoda na Mariensztacie”.

Później były „Szikie węglem”, a jeszcze później „Tysiąc talarów” — komedia sytuacyjna nakreślana jak zapewne wiadomo czytelnikom w Podzamczu Chęcińskim. Obecnie pan Edmund został zaangażowany do nowej komedii filmowej pt. „Walet pikowy”, która będzie realizowana w Łodzi. Nieco gorzej przedstawiają się projekty sceniczne, o których niestety nie nam nie mógł pan Edmund powiedzieć. A szkoda, bo chcielibyśmy go jak najczęściej oglądać nie tylko na ekranie, lecz również na scenie naszego teatru...

Przedmieścia z charakterem

(Dokończenie ze str. 7) chowawcze itp. Tylko one są... z charakterem...

Listy do Redakcji
Jaw sprawie wyższej uczelni

Kiedy przeczytałem w „Magazynie Niedzielnym”... sporny sposób informuje...

RADIO

Table with radio program schedules including 'PROGRAM I', 'PROGRAM II', 'SOBOTA', 'NIEDZIELA'.

Z naszych ekranów
„Skarby króla Salomona”
FILM ten ma wszystkie cechy...

Trup przed „Szarotką”

(Dokończenie ze str. 4) właścicielem tej był Stanisław N....

„Należałoby dla porządku... Wszak mamy od tego WRN... Klędy slyszalem, Panie Redaktorze...

Table with radio program schedules including 'PROGRAM I', 'PROGRAM II', 'SOBOTA', 'NIEDZIELA'.

W dniu 11 kwietnia 1960 r.
OBBEDZIE SIĘ W ŁODZI W LOKALU
Centrali Zbytu Artykułów Technicznych...

Advertisement for 'Opis Wzrostu' (Growth Description) with a logo and detailed text.

Advertisement for 'Wystawy i Muzeum' (Exhibitions and Museum) listing various shows and dates.

Advertisement for 'Przetarg' (Auction) with details of the bidding process.

Advertisement for 'Pracownicy Poszukiwani' (Workers Sought) and other job-related notices.

Raz na tydzień

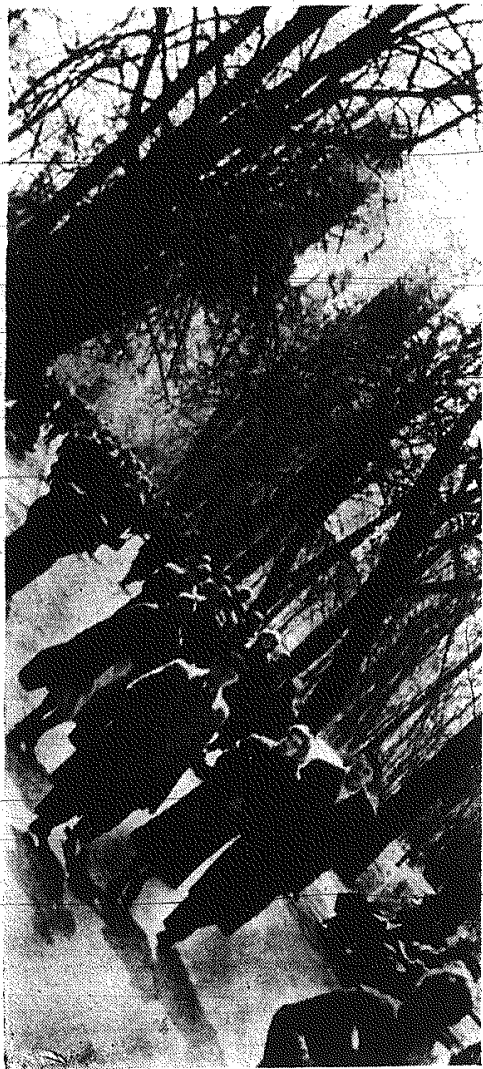
Działalność radomskiego Domu Młodzieży zasługuje na obszerniejsze omówienie, czym się wkrótce zajmiemy.

Na razie należy stwierdzić, że przeszkodą w szerszym rozwoju tej pozytywnej placówki jest szczupłość pomieszczenia. Dwie izby zajmuje kierownik ob. Ostrowski (pokój z kuchnią) i jedną Instruktor ob. Tuzimek. Pozostałe 11 izb - musi pomieścić uczestników kilkudziesięciu kółek zainteresowań, których liczba przekracza 1.000 osób. Ponieważ przy ul. Sienkiewicza 19 likwiduje się biura MHD, czy nie można by dać tych pomieszczeń MDK? Ponadto czas przydzielę mieszkania ob. Ostrowskiemu i ob. Tuzimkowi. Trzy izby to też nie wiele, przy szeroko zakrojonych planach tej placówki ale zawsze chociaż w jakimś stopniu mogłoby to rozładować takie konflikty jak konieczność łączenia wyposazania książek z pokazem telewizyjnym.

Warto by się nad tym zastanowić, gdyż Dom Młodzieży w pełni zasługuje na tego rodzaju pomoc.

„MAGAZYN NIEDZIELNY”

W radomskim parku



BIGOSIK BIGOSIK BIGOSIK

CECHY. Najstarszym cechem w Radomiu był cech tkacki, istniał bowiem już w 1423 roku. Potem powstawały inne cechy: garbarzy w 1463 r., kuźniczy w 1464 r., czapników w 1522 r., szewców w 1611, a solny w 1676 roku.

RADOM 1564. Według listy stracji - 1564 r. ówczesny Radom posiadał 116 domów, 14 jatek, dwunastu kramarzy, 24 piekarzy i dwóch sprzedających sukno. Miasto miało ponadto dwie łaźnie: mlejską (założoną w 1388 r.) i wójtowską, trzy młyny, a w ciągu roku przez Radom pędzono z Rusi do Śląska około osiem tysięcy wołów.

PIERWSZY SZPITAL. Pierwszy szpital w Radomiu, będący początkowo domem dla biednych, został założony (przy kościele św. Ducha) w 1432 roku z licznych zapisów i darowizn. Drugi szpital powstał w 1829 roku.

RADOM 1916. „Kalendarz Radomski” na rok 1917, po mieścił kronikę radomską z poprzedniego roku, z której wynotowaliśmy ciekawe szczegóły.

Rzadkie zjawisko. W środę wieczorem (12 stycznia) między godziną 5-tą a 6-tą, obserwowane można było ciekawe zjawisko. W okolicy księżycy ukazał się krąg świetlny siedmiobarwny. Krąg ten stopniowo się zwięższał, barwy stawały się jaskrawsze, wreszcie stopniowo zniknął. Była to tęcza w świetle księżycowym...

Nowe pismo. Z początkiem roku 1918 zaczęło wychodzić w Radomiu nowe pismo. Jest to tygodnik pt. „Brzask”. Jako redaktor podpisuje pismo p. H. Siłowicz.

„Głos Radomski”. Dnia 1 lutego, ukazał się pierwszy numer nowego pisma polityczno - społecznego. Pismo pod nazwą „Głos Radomski” wychodził na tymczasowo we wtorki, czwartki i niedziele.

Klub Radomski. 23 lutego, odbyło się organizacyjne zebranie „Klubu Radomskiego”, usławę którego zatwierdziły miejscowe władze okupacyjne.

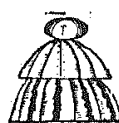
CZASOPISMA. Pierwszym czasopismem wychodzącym w Radomiu, było wydawnictwo urzędowe, kilkakrotnie zmieniające tytuł. Od roku 1815 - 1816 był to „Dziennik departamentu radomskiego”, później „Dziennik urzędowy guberni Sandomierskiej”, „radomskiej” i wreszcie od roku 1867, „Wiadomości gubernialne radomskie” ukazujące się raz na tydzień w języku rosyjskim.

Od października 1863 roku zaczęła wychodzić „Gazeta Radomska”.



Stary radomski strój ludowy

Radomski strój ludowy



Mowa będzie o ciekawym ubiorze ludowym z okolic Radomia, powszechnie noszonym jeszcze przed I wojną światową. Zaczniemy od strojów kobiecych.

Dziewczęta cesały się w dwa warkoczki, upinając je w „ósemkę” lub misterne, przed stawione na rysunku „kółka” i na taką fryzurę nakładaly chustki. Mężatki nie spłatające włosów w ogóle, skracaly je w kok i nosily białe tiulowe czepce lub półczepce. Koszule kobiet składały się z dwóch połączonych razem części, przy czym część górna sztywno była wykładana materiałem, a dolną tzw. „nadotek” z zgrzebnego płótna. Rzecz ciekawa, pod pachy koszul wstawiano kwadratowy kawałek materiału tzw. „ćwikle”, zapobiegający wyrwaniu rękawa w czasie pracy.

Na koszulę wkładano czerwony gorset i spódnice. Latem kobiety nosily spódnice lina - „ciasnocy”, zimą - „przedzłochy”, czarne lub granatowe spódnice wełniane, w pionowe białe paski. Ubiorom uroczystym byly wełniane, w białe lub kolorowe poprzeczne paski.

Na ramiona narzucały kobiety lina „ractuchy”, a w dni chłodniejsze owijały się „pstruchami”, czyli prostokątnymi chustkami w drobny kratę czarną, lub granatową z

białym. „Pstruchy”, które zasadniczo służyły do nakrywania łóżek, miały często po jednej stronie brzegu kolorowy sznurek, wykorzystywany przez gospodynie do demonstrowania zamożności. W jedną niedzielę gosposia wkładała „pstruchę” szalikiem na rękawie, w drugą - szalikiem do spodu, sprawiając tym wrażenie, że jest w posiadaniu dwóch różnych okryć.

Męskim strojem, który utrzymał się do końca ubiegłego wieku były czapki z czarnym lub białym baranym futerkiem i niebieskim czy też zielonym dekoltem, sukmany białe z granatowymi wykładkami (czarne sukmany nosili jedynie starcy) oraz zgrzebne koszule i taktlety spodnie. Koszule wypuszczano na spodnie i przepasywano rzemieniem na wierzchu wkładano kamizelkę lub spencer z rękawami. W zimie noszono spódnice samodziałowe, latem płócienne.

Na początku naszego stulecia, zamiast białych sukman, zaczęto nosić sukmany samodziałowe siwe, obszyte czarną tasiemką, tzw. „paltony”. Nosili mężczyźni buty z cholewami, najpierw miękkimi, a później sztywnymi, kobiety zaś chodziły przeważnie w trzewikach, często ozdobnych

NASZ CYKL FOTOGRAFICZNY: OBYWATELE RADOMIA



Obywatel Sympatyczny (dowidzenia, dowidzenia - na pewno jeszcze się zobaczymy w Radomiu).

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) motyl nocny, 4) dobrane towarzystwo, 9) zamiar, intencja, 11) wyszczególnienie cech charakterystycznych, 12) rozkaz sułtana do wezyra, 14) żarówka, 15) spółgłoska (tonet), 16) historycznie przelomowy okres, 18) przybranie sukni w rodzaju taśmy, zaklęcia, 20) ojczyzna Odyseusza, 21) spójnik wyrażający przyczynę, 22) wierzba, 23) nadzieja okraszona kicucem przesyłce, 25) niegodziwiec, niepoń - w Nowym Testamencie, 27) stan pogody, 28) „dusza” w jęz. łacińskim, 29) czerwony kwiat polny.

...pierwszy bym palną strza skiał na twoją głowicę...
Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 19 kwietnia. Nagrody książkowe dostaniemy tylko pomiędzy tych Czytelników, którzy na kopercie nie zapomną dopisać: „KRZYŻÓWKA 14”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 11

Poziomo: Prokop, mowa, Gaweł, kub, krater, paleta, taran, kabaret, Nel, por, toły, korowaj, net, golasek, łog, kolonaty, owal, Nil, POM, koralik, Mirek, Arabia, litera, żer, konar, ajer, kanony. Pionowo: pakł, ogarek, katan-Joń, Owen, per, mulat, oberon, apalyt, kab, Ran, parasel, teren, kowalik, Poienia, rok, Jan, Jgwor, kapitan, lokata, garaże, torero, laber, mer, jlr, mina, kapy, lok.

NAGRODY KSIĄZKOWE OTRZYMUJĄ:

- 1. Jan KANIA - Pińczów
- 2. Aniela MAC - Stąporków (pow. Końskie)
- 3. Zenon GIERADA - Starachowice
- 4. Eugenia MACHCZYŃSKA - Kielce
- 5. Jerzy MOCKO - Niewachtów II (pow. Kielce)

PIONOWO: 1) gwóźdź, o którym mówią, że używa go się czasem do zabijania komarów w głowę, 2) ma cenne kły, a nie jest słoniem, 3) dziewczynka z elementarza, 5) litera grecka, 6) podwalina, niewzruszona podpora, 7) pole zasiane zbożem, 8) symbol złościwości, 10) imię niewiasty, 13) poezja opiewo-bohatera, 17) miesiąc, gdzie sadwonia się nowa mieszkanka, 18) dzikie, domowe, przelotne..., 19) rok-wyżł strażaka, 20) rosyjski Jan, 21) gatunek gruszek, 22) zdrobniale imię kobiece, 24) mocny napój alkoholowy, 26) imięjaly autora słów:

Konkurs pod hasłem:

„Ile?”

Przeczytałeś cały „Magazyn”? To bardzo dobrze! Możesz więc - powinieneś! - wziąć udział w naszym konkursie, który polega na obliczeniu ile razy w tym numerze znalazło się słowo „Radom” i pochodne od niego wyrazy (np. radomski, radomianie). Oblicz, wpisz liczbę na załączonym kuponie, podaj nazwisko i adres, włoż do koperty i zadresuj: „Magazyn Niedzielnny”, „Słowa Ludu”, Kielce, ul. Żeromskiego 5 (na kopercie napisz: Konkurs „Ile?”). Odpowiedzi można nadsyłać do 20 kwietnia br. (decyduje data stempla pocztowego). Wśród tych którzy podadzą właściwą liczbę rozlosujemy radioaparat turystyczny „Szarotka”.

KUPON

Ile:
Imię i nazwisko:
Adres:

myśli

Starzejemy się wbrew sobie, ale za cichą aprobatą bliźnich.
* * *
Piękne oczy mogą kobiecie z powdzeniem zastąpić najmłodniejsze klipsy.
* * *
Pamiętaj, że więcej niż usta kobiety może powiedzieć ci jej szminka.
* * *
Na wyrzuty sumienia nie pomoże dermatolog.
* * *
Sznuj siwe włosy, lecz przedtem przekonaj się, czy są prawdziwe.
* * *
Człowiek naprawdę cywilizowany poradzi sobie nawet z lekturą... rozkładu jazdy PKP.
* * *
Aby się wybrać w podróż za granicę nie wystarczy ci niestety pewna ilość dewiz - życiowych.

myśli

Karol Gustaw i radomianka

Gdy w czasie wojen szwedzkich, przebywał w Radomiu król szwedzki Karol Gustaw, zajmując kwatery w domu Adama Gąsli (przy Rynku), miało podobno miejsce zdarzenie, o którym podanie opowiada:
Przechodziła przez Rynek młoda, pulchna niewiasta, niosąc na nosidłach dwa wiadra wody i zaczęła ją w nieprzyzwolony sposób jakis szwedzki żołnierz. Kobieta nie zwalając na to, że po rynku przechadzał się akurat król Szwedów, odłożyła wiadra i nosidłem zaczęła okładać żołdaka.
Karol Gustaw zobaczywszy to, zapytał: „Jeszcze tu amazonka ze Szwedami wojuje?”
Gdy mu za wyjaśniono o co chodził, rzekł: „Tego u mnie i po zwycięstwie nie wolno”, po czym żołnierza ukarał, a kobietę obdarzył talerzem.

Ploteczki

(TYLKO DLA KOBIEC)
Dobrze poinformowany twierdzi, że słynące z urody radomianki, bardzo lubią wojaże do Warszawy. Jeżdżą do stolicy, aby się uczesać u dobrego fryzjera, zobaczyć w teatrze nową sztukę, lub po prostu po to, ażeby... mieszkać w hotelu.
* * *
Sznująca się radomianka powinna w ciągu jednej zimy, zmienić przynajmniej dwa razy futro, toteż radomskie komisy mają podobno spore utargi. Właśnie na futrach.
* * *
Do dobrego tonu, radomskiego - jeśli tak rzecz można - highlife'u, należy przedpołudniowe picie kawy w „Delikatessach”, aby dopiero w samopółdnie pokazać się w „Teatralnym”

